Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 4-go października 1934 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu
miesięcznie . . . —70 Zł.
kwartalnie . . . 2·— „
półrocznie . . . 4·— „
rocznie . . . . . 8·— „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie . . . —90 Zł.
kwartalnie . . 2·50 „
półrocznie . . 5·— „
rocznie . . . . . 10·— „

HASŁO

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . 350·— Zł.
1/2 strony . . . 175·— „
1/4 „ . . . 90·— „
1/8 „ . . . 45·— „
1/16 „ . . . 30 — „
1/32 „ . . . 15·— „
Przed tekstem 100% drożej.
W tekście 50% drożej.
Drobne za słowo 30 gr.,

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Moniuszki 2. róg Brodzińskiego, P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 38. Adres Redakcji i Administracji ul. Katedralna l. 3. (księgarnia J. Pisza). Rok IX.

Tysiące głodnych dzieci czeka...

Dzieci żebrzą... Dochodzą nas wieści, że plaga dzieci-żebraków ogarnia całą Polskę, sięga nawet do mniejszych miast prowincjonalnych. Spora liczba malców ciągnie na „rajzenkę" bądź samopas, bądź w towarzystwie rodziców. Od czasu do czasu ten i ów dziennik „odkrywa" gdzieś skrajną nędzę dziecięcą i woła o ratunek. Ostatnia powódź wiele tysięcy dzieci pozbawiła najbardziej prymitywnych warunków bytowania. A ile jest tej nędzy dziecięcej i tej bezdomnej, bezpańskiej, do której nikt przyznać się nie chce i tej skrytej po chatach wiejskich i robotniczych domach miasteczek i miast, która niema ani chleba, ani obuwia, ani ubrania, ani książek i przyborów szkolnych.

Mniejsza o cyfry. Zapewne niema ich żadna instytucja. W Warszawie ponad 40.000 dzieci czeka na dożywienie. A Łódź, Kraków, Wilno, Lwów, Tarnów?

Któż to może wiedzieć. A ileż dzieci wiejskich nie miało jeszcze nigdy w życiu własnych butów, ani własnego palciątka czy ciepłej chustki. Dane statystyczne nie dadzą dzieciom ani chleba, ani opieki. A jednak coś trzeba zrobić, coś pomyśleć, stworzyć jakie takie warunki, w którychby opieka nad dzieckiem wyszła z okresu niemowlęctwa i zaczęła naprawdę działać. Rzecz warta uwagi i większego niż dotąd zainteresowania.

Trzeba bezstronnie powiedzieć, że tu i ówdzie coś się dla dziecięcej nędzy robi. Tu działa samorząd, tam Rada szkolna, ówdzie jakieś towarzystwo, gdzieindziej filantropja, a tam znów komitety rodzicielskie, z pomocą przychodzą Ubezpieczalnie Społeczne, bywa że i Fundusz Pracy, często wojsko i KOP. Bywają kolonje i półkolonje, dożywianie i gniazdka, czasem buty i kapota, a nawet i wpisy szkolne.

Alę to wszystko jest dorywcze, rozproszkowane, pozbawione jakiegoś kośćca, któryby zespalał i jednoczył nieraz cenne i bardzo pożyteczne wysiłki społeczeństwa. I jest to zawsze jeszcze filantropia, gest, może litość i współczucie, zależne od energji wielu prezesów i ich zdolności „wyciskania" groszy ze społeczeństwa. Ale i ta dobra wola, szczera i godna poparcia, spotyka się coraz częściej z obojętnością społeczeństwa. Mamy już dość filantropji, dość zbiórek i składek. Nie wiemy komu dać i komu dać przedewszystkiem. Zaczynamy tracić zaufanie...

Możeby — skoro państwo nie może przejąć opieki nad dzieckiem na swoje barki i swój budżet — aby nie załamać ofiarności publicznej i wysiłków, jakie społeczeństwo wykazywało dotąd na rzecz opieki nad dzieckiem, możeby dało się znaleść jakieś rozwiązanie w płaszczyźnie ustawowej. Możeby dało się nareszcie stworzyć jakąś nową organizację o charakterze wyższej użyteczności publicznej, którąby skupiła to wszystko, co się dotąd w dziedzinie opieki nad dzieckiem robi i zatroszczyła się o nowe środki. Może jakiś fundusz opieki nad dzieckiem możnaby powołać do życia i zapewnić mu możność rozwoju. Możeby taką akcję dało się przeprowadzić w ramach samorządu terytorjalnego, a może samorządu szkolnego (rad szkolnych), a może poprostu w ramach Ministerstwa Opieki Społecznej i jego agend. Mamy speców — niech pomyślą.

Gdybyśmy mogli zliczyć, ile wydajemy w ramach dotychczasowej akcji na opiekę nad dzieckiem i ile dzieci z opieki tej korzysta, wydaje się rzeczą prawdopodobną, że istnieć będzie duża dysproporcja między możliwościami a wynikiem tej akcji. Istnieje też prawdopodobieństwo, że możliwości, nawet przy obecnem nasileniu kryzysu, są daleko większe. Dziecko cieszy się w społeczeństwie naszem dużą popularnością i liczyć można na bardziej wydatną opiekę. Trzeba tylko znaleść dla tej opieki właściwe rozwiązanie i właściwe podstawy organizacji.

I jeszcze jeden argument. Ustawowe rozwiązanie kwestji opieki nad dzieckiem, poza argumentem powszechności i racjonalnego podziału świadczeń na rzecz dziecka, dałoby i tę przewagę, że pozwoliłoby na dokładne studjowanie zagadnienia opieki nad dzieckiem i stwarzałoby możliwości właściwego rozwiązania tego zagadnienia nietylko w płaszczyźnie dnia dzisiejszego, ale i na przyszłość.

Obawiać się należy, że następne pokolenia rzucą pod naszym adresem zupełnie słuszny zarzut.

Umieliśmy znaleść rozwiązanie zagadnienia opieki nad obywatelem dorosłym, poświęciliśmy mu wiele uwagi i energji, ale dla zagadnienia opieki nad dzieckiem nie mieliśmy ani dość czasu, ani dość energji, ani dość dobrej woli.

Możeby warto było zarzutu tego uniknąć. Wszak żyjemy w stuleciu dziecka.

Ze Związku Strzeleckiego.

Komendant Główny Związku Strzeleckiego ppłk. Marjan Frydrych ogłosił następujący komunikat:

„Skończyły się dni kołatania"... Nie skończyła się tylko znojna służba i odpowiedzialność niezmierna, jaka stanowiła i dziś stanowi najzaszczytniejszy przywilej owych zastępów społecznych, którym na imię **Legiony**.

Służbę Rzeczypospolitej, podjętą w bojach o niepodległość, pełnimy dziś we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego. Czy to na skromnych posterunkach, czy u szczytów władzy, skupiamy wokół siebie uwagę społeczeństwa i serca, do których kołataliśmy długo.

Miano „ludzi Marszałka" i rola kadry ideowej, jaka nam w udziale dziejowym przypadła, obarczacają nas brzemieniem odpowiedzialności za losy dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że otuchą i dobrą nadzieją dążeń naszych i ukochań jest

młode pokolenie, w którem widzieć chcemy godnego spadkobiercę naszych trudów i naszej legendy.

Wbrew sceptycznym sądom i opinjom stwierdzić należy, iż młodzież dzisiejsza wchodzi w życie ze znacznym kapitałem ideowości, entuzjazmu i chęci służenia dobrej sprawie. Dowodem tego jest rozwój organizacji społecznych młodzieży, wśród których Związek Strzelecki wybija się na czoło zasięgiem swych wpływów i ciągłością najpiękniejszej tradycji.

Związek Strzelecki, organizacja o charakterze wybitnie społeczno - wychowawczym, skupiająca w swych szeregach najszersze masy młodzieży wiejskiej i robotniczej, kultywująca tradycję idei legjonowej, zasługuje na jak najserdeczniejsze zainteresowanie się i opiekę ze strony społeczeństwa„ a szczególnie tych wszystkich, którzy przez udział swój w odbudowie Polski stali się jego współtwórcami i przywódcami ideowymi.

Związek Strzelecki rozpoczyna obecnie nowy rok wyszkoleniowy. Na terenie całego kraju, terenie tak bardzo różnorodnym pod względem warunków i środków pracy, jej możliwości i przeszkód, staje w szrankach codziennego obywatelskiego obowiązku młoda strzelecka gromada, dla której **„dobro Rzeczypospolitej jest największem prawem“**, a drogowskazem w życiu umiłowana postać Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niestety, na drodze prac i poczynań strzeleckich piętrzą się ciągle trudności, a ogrom entuzjazmu i wysiłków niezawsze bywa proporcjonalny do osiągniętych rezultatów.

Jedną z największych przeszkód w działalności Związku Strzeleckiego jest niedostateczne zainteresowanie się pracami Z. S., brak pomocy i zachęty ze strony społeczeństwa.

W poczuciu odpowiedzialności jaka ciąży na nas, dawnych pracownikach i żołnierzach idei strzeleckiej, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich bratnich organizacyj, do wszystkich starszych i młodszych towarzyszów idei, do wszystkich tych, którzy mają prawo mienić się współtwórcami Związku Strzeleckiego i nie zrzekają się moralnej odpowiedzialności i troski za jego przyszłość — zwracam się z apelem o współpracę, o pomoc, o radę, o życzliwą krytykę, o poparcie moralne i obronę prac strzeleckich na każdym terenie i we wszelkim właściwym zakresie.

Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego zapraszają was gorąco do swego grona; łamy pism proszą o artykuły polemiczne; władze strzeleckie przyjmą chętnie dobrą a życzliwą radę; każde poczynanie strzeleckie oczekuje waszej pomocy i poparcia.

Na różnych stanowiskach i wobec różnego zakresu pracy jednoczyć nas zawsze będzie wspólna przeszłość i wielkie wspólne cele, które zobowiązują do serdecznej, braterskiej współpracy.

Komendant Główny Związku Strzeleckiego:
(—) **Frydrych Marjan ppłk.**

To i owo.

Różnie się to plecie na tej naszej ziemi. Różne są zwyczaje — różni też są ludzie. Kiedy jedni nie bacząc na swoje korzyści, czas poświęcają pracy dla społeczeństwa, są inni, którzy nietylko że w sobkostwie gnuśnieją, dla dobra ogólnego nic nie czynią, ale wysilają się na sparaliżowanie każdej większej akcji społecznej.

Takie nieroby społeczne mają tylko słowa krytyki na ustach. Nie podoba się im nic, co tworzy akcja społeczna i wszelkie poczynania rządu, chociażby jak najbardziej zbawienne, znajdują u nich naganę. Nie uprawiają oni krytyki rzeczowej, nie walczą realnemi argumentami, tylko niby jadowity gad wyrzucają ze siebie cały stek oszczerstw, mających paraliżować jakąkolwiek robotę.

Nie można powiedzieć, że nasz powiat nie wiedzie prymatu w tej walce gadów z ludźmi charakteru. U nas potworzyły się całe kadry politykierów, którzy nastawieni są na zwalczanie wszystkiego bezkrytycznie, co rząd lub czynniki społecznie uświadomione dla dobra społecznego postanawiają.

Są to wychowankowie b. wójta z Wierzchosławic, którzy jego egoistyczną polityką tak się przejęli, że dziś już nawet pozytywnie myśleć nie umieją, a tylko bezmyślnie ujadają.

Ze szlachetnym zapałem rozpoczęto akcję powodziową i trzeba przyznać, że akcję tę prowadził się świetnie. Całe społeczeństwo ofiarnie składa co może dla tych najbiedniejszych, którzy potracili wszystko.

Działacze p. Witosa, którzy nie przyczyniają się wielce do ponoszenia ofiar dla powodzian, mielą znowu językiem i nie podoba im się praca ludzi, którzy często zapominają o własnych potrzebach i pracują dzień i noc dla powodzian.

A w pracy politycznej czy nie tak samo?

Rząd stara się, aby włościaństwo, jako największy procent ludności, jakoś wyszło z tych opresyj kryzysowych. Wszelkie zbawienne ustawy, które rząd wydał, spotykają się ze szczególną krytyką kadry Witosowej.

Idą nowe wybory gromadzkie, mające znowu wsi polskiej pomóc, gdyż mają być stworzone silne Rady gromadzkie, które miałyby i ludzi i finanse odpowiednie do dyspozycji. Chodzi jedynie o zrozumienie wsi i aby ta akcja miała dobre skutki, trzeba, aby chłopi zgodnie, zaniechawszy prywaty i swarów, podali sobie ręce i w sprawach interesujących ogół, wszyscy niech zgodnie głosują.

Prasa fachowa dosyć już się wypisała o wszelkich korzyściach Rad gromadzkich, — nie będziemy się o tem rozpisywać, gdyż każdy człowiek rozsądny jasno je widzi.

Są jednak w naszym powiecie ludzie, którzy tego nie rozumieją. A to nawet ludzie inteligentni, mianujący się namiestnikami Witosa. Ludzie ci chodzą po wsiach i nawołują do rozbijania list wyborczych, aby stworzyć listy opozycjonistyczne i aby w ten sposób rozbić solidarność chłopską.

Takich ludzi taczkami się ze wsi wywozi. Argumentami rozbicia i niweczenia wszystkiego co dobre, nie wejdzie żaden „mąż stanu“ — choćby nazywał się Regiec — do sejmu.

Czas skończyć robotę destrukcyjną, a zakasawszy ręce, rozpocząć pracę pozytywną, niosącą korzyści chłopu i całemu społeczeństwu.

DR. EDWARD SZALIT.

Kwestja mieszkaniowa a zdrowie ludności

(Dokończenie).

Jakże przedstawia się sprawa mieszkaniowa w naszem mieście? Jeżeli chodzi o ludzi zamożnych i stan t. zw. średni, to ich stosunki mieszkaniowe są zupełnie zadawalniające. Te sfery ludności, jak gdzieindziej, tak i u nas posiadają dobre mieszkania. Ponadto przed kilku laty wybudował Magistrat dwa duże domy kosztem 600.000 zł. Czy one były potrzebne, i czy należało się na ten cel zadłużyć, w to dzisiaj wchodzić nie można. Faktem jest, że w tych domach znaleźli pomieszczenie ludzie, którzy mieli dach nad głową, a zatem nie bezdomni, a którzy albo chcieli mieć bardziej komfortowe mieszkanie, albo wygodniejsze, jak dotychczas. Ponadto przystąpiła Gmina, w charakterze udziałowca do krakowskiej Spółki mieszkaniowej, która wybudowała w Tarnowie trzy domy znów dla ludzi zamożniejszych, bo czynsze w tych domach były i są jeszcze dzisiaj wysokie, a w każdym razie nie niższe, niż w innych nowowybudowanych prywatnych domach czynszowych. Wkońcu warstwa średnia i w dalszym ciągu zaopatruje się w dobre mieszkania dzięki własnym kapitałom i pomocy Kasy Oszczędności i różnych Banków, na co wskazuje ruch budowlany ostatnich lat. W ostatnich pięciu latach przybyło w naszem mieście 3109 izb mieszkalnych w domach dużych i mniejszych, oraz małych dwu lub trzy izbowych. Z drugiej jednak strony przeciwstawić należy tej liczbie cyfrę wprawdzie mniejszą, ale bardzo wymowną. W tym samym czasokresie ubyło w mieście 196 izb mieszkalnych. Cyfra napozór niewielka, zwłaszcza, jeżeli jej przeciwstawimy stosunkowo wielką cyfrę 3109 nowych izb mieszkalnych. Cyfra ta dotyczy izb należących właśnie do sfer najbiedniejszych, izb które z nakazu władzy budowlanej zostały rozebrane z powodu grożącego niebezpieczeństwa. W ten sposób straciło dach nad głową około 800 ludzi. Pewna ilość najbiedniejszych i bezdomnych znalazła pomieszczenie w barakach na t. zw. Hucie i Pogwizdowie, z których kilka wybudowała gmina, reszta zaś pozostała po dawnej armji austrjackiej Jeżeli uwzględnimy gęstość zaludnienia i rozmiary izb mieszkalnych w tych barakach musimy stosunki tam panujące uważać za rozpaczliwe. Na Hucie mamy 165 izb mieszkalnych a w nich 877 mieszkańców, a zatem przeciętnie prawie sześć osób w jednej izbie; na Pogwizdowie zaś 124 izb z 622 mieszkańcami, a zatem równo pięć osób w jednej izbie. I gdyby w każdej izbie mieszkała przynajmniej jedna rodzina. Ale tak niestety nie jest. W wielu izbach mieszczą się dwie obce rodziny. Nie jesteśmy wstanie pojąć nawet tego, co się dzieje w duszy tych ludzi zmuszonych do dzielenia z zupełnie obcymi, mieszkania jednoizbowego, i to w dodatku marnego. W mieście naszem mamy jeszcze wielką ilość bezdomnych, a także niemało domów, które prędzej czy później będą musiały ulec zburzeniu. Sprawa więc mieszkaniowa jest u nas zbyt poważną, by nad nią można przejść do porządku dziennego.

O mieszkania dla bezdomnych winna starać się nietylko Gmina jako taka, ale całe społeczeństwo. Zrozumiało ono też swój obowiązek i gorąco poparło akcję budowania baraków wszczętą w naszem mieście przez Sekcję gospodarczą B. B. W. R. z inicjatywy b. Prezydenta miasta Jana Milanicza. Z funduszów zebranych wśród ludności, oraz dotacji Funduszu pracy wybudowano barak o dwudziestu mieszkaniach. W ten sposób znajdzie w nim dwadzieścia rodzin dach nad głową. Cyfra to jednak niewystarczająca. Dla zaspokojenia głodu mieszkaniowego najbiedniejszej ludności należałoby narazie wybudować przynajmniej dziesięć takich baraków. O fundusze na ten cel potrzebne winna

W Dniu Imienin Ks. Biskupa Dra Lisowskiego.

We czwartek obchodziła diecezja tarnowska uroczystość imienin ks. ordynarjusza biskupa Dra Franciszka Lisowskiego.

O godz. 8 odbyła się msza św., którą odprawił ks prałat Dr Lubelski. Poczem przedstawiciele władz, urzędów i zrzeszeń zjawili się w pałacu biskupim, gdzie do specjalnej księgi wpisywali swe nazwiska i życzenia.

Młodzież gimnazjum I. na terenie powodziowym.

Społeczna praca gimnazjum I. w Tarnowie.

W dniu 27 września br. grupa uczniów Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża przy gimnazjum I. w Tarnowie udała się pod przewodnictwem prof. Dra Szymańskiego (w teren powodziowy do wsi Mikołajowic, nawiedzonej szczególnie dotkliwie klęską powodzi i urządziła w szkole powszechnej pogadankę dla dzieci z zakresu higjeny na temat: „Czystość ciała jako ważny warunek zdrowia“, oraz „Jak zapobiegać chorobom oczu“, poczem rozdała dzieciom kilkadziesiąt sztuk mydła toaletowego, oraz cukierki.

Zaskoczone miłą niespodzianką dzieci, odśpiewały pod kierunkiem nauczycielki p. Rutkowskiej szereg piosenek legjonowych, oraz odeklamowały wierszyki.

Następnie dokonano zdjęcia fotograficznego szkoły wraz z gronem dzieci szkolnych i uczestnikami wycieczki, oraz odfotografowano rozmaite fragmenty zniszczonej wioski.

O godzinie 2 popołudniu uczniowie pociągiem kolejowym wrócili do Tarnowa, wynosząc z terenu powodziowego głębokie wrażenie niedoli nieszczęśliwych ofiar powodzi.

Wycieczka taka ze względu na swój charakter uspołeczniający jest niezwykle pożyteczna, to też akcja w tym kierunku gimnazjum I., oraz opiekuna Koła Młodzieży PCK. prof. Dra Szymańskiego zasługuje na uznanie.

Z miasta.

Poszczególne komisje miejskie, wybrane na ostatniem posiedzeniu Rady, już się ukonstytuowały i rozpoczęły pracę.

Praca w Zakładzie Czyszczenia Miasta idzie zupełnie normalnie, zatrudniając kilkuset robotników przy czyszczeniu miasta.

W najbliższych dniach zostanie w ruch puszczona huta szkła, zbudowana na terenie dawnej rzeźni.

Wycieczka na wystawę przeciwlotniczo-gazową w Katowicach.

Powiatowy Obwód LOPP. w Tarnowie organizuje wycieczkę do Katowic na wystawę przeciwlotniczo-gazową, która jest urządzona z wielkim nakładem pracy i bardzo starannie.

Przy okazji zwiedzania wystawy odbywać się będzie również zwiedzanie kopalń, hut i osobliwości Katowic i okolicy.

Zniżka kolejowa w zależności od ilości zgłoszonych wynosić będzie około 70%.

Po wszelakiego rodzaju informacje prosimy zwracać się do biura Powiatowego Obwodu LOPP. w Tarnowie, mieszczącego się w gmachu Starostwa (parter, wejście przez salę rozpraw administracyjno-karną) w godzinach urzędowych między 16 a 18.

O przemysł chałupniczy.

Dnia 3 października br. o godz. 18-tej odbyło się w sali Stow. „Gwiazda“ zebranie w sprawie zakładania i odbudowy przemysłu chałupniczego. Referat p. t. „Rola przemysłów chałupniczych i zrównoważeniem bilansu pracy w Polsce“ wygłosił p. M. Klimczak. Liczni słuchacze wysłuchali z zainteresowaniem ciekawego wykładu.

Koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej w Bochni.

Dnia 7 bm. odbędzie się w Bochni Uroczysta Koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej.

Obraz ten został w XVI wieku przez Krzysztofa Bąkowskiego mieszczanina z Wieliczki z wdzięczności za doznane łaski podarowany O. O. Dominikanom w Bochni. Obraz ten zasłynął wielokrotnie cudami.

Staraniem Ks. Biskupa Dr. Lisowskiego wydała stolica Apostolska dekret zezwalający na Koronację Matki Boskiej Bocheńskiej.

Na wielką tą uroczystość wyjeżdża z Tarnowa do Bochni wielka liczba wiernych. W dzień ten kursują pociągi specjalne.

Gdzie się bawimy?

CUKIERNIA FARY I BREITMEYERA.

Od dnia 1 października gra w kawiarni i restauracji Fary i Breitmeyera świetna orkiestra jazz-bandowa, dająca melomanom przy spożyciu wieczornej strawy wiele przyjemności.

Lokal Fary i Breitmeyera dawniej Skolimowski, nadal jest utrzymany na wysokim poziomie. Mimo cen zmniejszonych jakość potraw i napojów jest pierwszorzędna.

Nowi właściciele starają się podtrzymać nadal prestige lokalu, a że są fachowcami, udaje im się to doskonale.

KABARET-DANCING W „SECESJI“.

Pierwsze wieczory kabaretu w „Secesji“ wykazały, że p. Probulski nie chciał — jak to mówią — wymigać się byle czem, aby zdobyć forsę, lecz starannie dobrał program, który daje wiele satysfakcji nawet starym bywalcom nocnych lokali rozrywkowych. Doskonały program solowy, świetna orkiestra jazz-bandowa, przygrywająca do tańca, pieczołowitość w obsłudze i ceny umiarkowane świadczą, że w „Secesji“ osiadł teraz fachowiec, który w Tarnowie stworzy prawdziwie artystyczny lokal, dający możność spędzenia wieczoru wesoło przy skromnych nawet warunkach finansowych.

DANCING.

Sekcja Propagandy Powiatowego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi urządza dnia 13 bm. dancing-bridż w sali lustrzanej Kasy Oszczędn.

postarać się Gmina, ale i społeczeństwo nie powinno zatrzymać się w połowie drogi, lecz na własną rękę dalej rozwijać agitację, uświadamiać i pouczać, że misja której się podjęło jest święta i dłużej na załatwienie czekać nie może.

Do chorób mieszkaniowych należy zaliczyć także reumatyzm i pokrewne schorzenia. Występują one najczęściej w ciemnych, a przedewszystkiem wilgotnych mieszkaniach (mieszkania suterynowe). Na szkieletach ludzi jaskiniowych można stwierdzić jeszcze dzisiaj zmiany wskazujące na zapalenia stawów. Przyczyny należy tam, jak dzisiaj szukać w trwałem przebywaniu w wilgotnych i zimnych mieszkaniach. Szkodliwe są też przeważnie mieszkania w świeżo budowanych domach, bo w murach znajdują się wielkie ilości wody. Jeden metr sześcienny muru zawiera 200 litrów wody. Jak długo woda ta nie wyparuje, mieszkanie jest wilgotne, co pociąga za sobą t. zw. chorobv z przeziębienia, a zwłaszcza choroby dróg oddechowych.

Zwrócić należy uwagę wkońcu na jeszcze jedną chorobę pozostającą w związku z złem mieszkaniem. Jest to krzywica, czyli choroba angielska. Krzywica jest zaburzeniem dziecięcej przemiany materji, do którego powstania przyczynia się przedewszystkiem sztuczne odżywia nie mlekiem krowiem i różne szkodliwości mieszkaniowe, a zwłaszcza brak światła. Nawet dzieci karmione piersią matki mogą przez brak światła dostać krzywicy. Niebezpieczną może być krzywica u dziewcząt, a może ona też wywierać ujemny wpływ na rozwój umysłowy dzieci. Dlatego już samo zwalczanie krzywicy jest powodem, by sprawie mieszkaniowej więcej poświęcić uwagi. Bo jeśli mieszkanie nawet nie jest jedyną i to bezpośrednią przyczyną tej choroby, to w każdym razie jest przyczyną bardzo ważną. Krzywica niszczy corocznie olbrzymie wartości sił i przyszłości narodu.

W złych mieszkanich jest też śmiertelność najwyższą. Tak samo jak drzewo siekierą, tak złem mieszkaniem można zdrowie człowieka lub jego samego zniszczyć. Któż nie zna bladych twarzy dzieci mieszkających w t. zw. domach koszarowych? Jakżeż inaczej wyglądają dzieci wychowujące się na wsi? I dlaczego dziwić się, że możliwość zarażenia się wszelkiemi chorobami jest w złych mieszkaniach większą, niż w takich, które odpowiadają wymogom higjeny? Brak powietrza i czystości stanowią najlepszą pożywkę dla bakteryj przynoszących choroby i śmierć. Stąd to pochodzi, że w czasach epidemji najgorsze mieszkania najwięcej pochłaniają ofiar.

Kupujcie losy Loterji Artystycznej.

Dnia 25 października odbędzie się przy ulicy Krakowskiej w dawnym Muzeum Higienicznem o godz. 16 ciągnienie losów Loterji Artystycznej.

Ciągnienie odbywać się będzie w sposób następujący. W obecności p. rejenta Sadowskiego ustawione będą dwie urny. W jednej znajdować się będą numery losów, w drugiej numery wygranych objektów. Podczas losowania wstęp na salę jest dozwolony.

Wystawa dzieł sztuki, przeznaczonych do wygrania, będzie otwartą od dnia 10 bm w lokalu przy ul. Krakowskiej (dawniej Muzeum Higjen.).

Przepiękne objekta artystyczne, a to obrazy, kryształy, rzeźby, marmury i t. d., dadzą możność grającym ozdobić tanim kosztem domostwa. Los kosztuje tylko 50 gr.

Zwracamy uwagę na to, że już tylko mała ilość losów pozostała, a więc nie trzeba zwlekać z zakupem.

Bilety są jeszcze do nabycia w cukierni Skolimowskiego (Fara i Breitmeyer) ul. Krakowska, w drukarni Jelenia ul. Wałowa, w aptece „Pod Koroną" (p. Taubeles) ul. Krakowska, w księgarni Pisza ul. Katedralna i w redakcji „Naszej Sprawy".

Dalsze dary na Loterję Artystyczną złożyli: Dr Krukar, prof. Plutzer, firma Turnheim, arch. Skoczek, Szkoła Ogrodnicza, prof. Dubiel, artysta malarz Majcher i t. d.

Z Zakliczyna nad Dunajcem.

Utworzony w Zakliczynie Komitet Rejonowy dla powodzian dożywia miasteczko Zakliczyn oraz wsie: Rudę Kameralną, Filipowice, Stróże, Wesołów, Lusławice. Komitet Rejonowy wraz z prezesem ks. kan. Szczerbińskim bardzo często wyjeżdża w teren, celem dopilnowania list pobierających żywność i prac, niosących pomoc powodzianom. Wydatna ich praca ociera i osusza łzy powodzianom. Wytężona, ofiarna ich praca zasługuje na pełne uznanie i podziękę.

Z Filipowic.

Filipowice otrzymały zboże na zasiew z Wołynia. Ludność korzysta z pogody i gdzie można pola obsiewa z nadzieją lepszego plonu. Z pow. sekcji odbudowy rozdzielono w Filipowicach pożyczki powodzianom bez dachu na budowę nowych domostw. Nadeszło do Filipowic także wapno na odbudowę pieców. Komitet lokalny dokłada starań, aby jak najwięcej przyjść z pomocą powodzianom w Filipowicach.

Wydatną pomoc niosą Filipowicom p. starosta Baranowski, ks. kan. Stosur i ks. kan. Szczerbiński. Ludność za ich pracę żywi dla nich wielką wdzięczność.

Komitet lokalny powołał na przewodniczącego komitetu p. Piotra Myszkę, em. kier. szkoły, zasłużonego swą pracą dla Filipowic, na miejsce prof. T. Myszki, który ustąpił z powodu wyjazdu.

Komitet w Filipowicach nadal wytęża starania i dokłada pracy, aby ulżyć niedoli powodzian.

Uprasza się PT. abonentów o wyrównanie prenumeraty.

HIGJENA I ZDROWIE.

Rumianek i miękka woda — to zdrowie włosów.

Włosy normalne winny być umyte przynajmniej raz na dwa tygodnie w wodzie miękkiej, najlepiej deszczowej, tłuste zaś włosy należy myć co tydzień. Przed umyciem należy włosy starannie wyszczotkować, o ile jest łupież — wyczesać gęstym grzebieniem. Wskazane jest przytem wetrzeć w skórę głowy trochę oliwy jadalnej lub oleju rycynowego, zmieszanego pół na pół z czystym spirytusem.

Jest to najskuteczniejszy środek, wszelkie bowiem preparaty chemiczne okazują wręcz odwrotny skutek w działaniu.

Do mycia włosów znakomicie się nadaje rumianek, zwłaszcza jeżeli chodzi o włosy jasne. Brunetki powinny myć włosy w korze chinowej. Są to środki tanie, zdrowe i bardzo praktyczne. Wszelkie reklamowane mocno shampon'y zawierają preparaty niszczące cebulki włosowe i same włosy, gdyż używane przez dłuższy czas powodują wypadanie i łamanie się włosów. Preparaty te są zupełnie zbyteczne w toalecie pani również z tego względu, że są zbyt drogie i nieprzystosowane do obecnego kryzysowego budżetu.

Chcąc włosy zmiękczyć, należy dosypać do wody, w której myjemy włosy, trochę oczyszczonej sodki, a po umyciu spłókać czystą ciepłą wodą z dodaniem soku cytrynowego, albo kwasu bornego (1 łyżka mała na szklankę). Kwas borny wpływa dodatnio na dezynfekcję włosów i skóry, jak również jest pożyteczny dla obmycia oczu, o ile dostanie się tam trochę mydła.

DOBRA GOSPODYNI.

Rydze marynowane.

Świeżo zebrane rydze zdrowe, młode zagotować raz jeden w wodzie solonej ze szczyptą saletry, poczem odcedzić wodę i osączyć, a nawet poobcierać do sucha; tak oczyszczone rydze układać w słoiki niewielkie do góry wierzchem czyli korzonkami wdół i tak zalać gorącym octem, przegotowanym z goździkami, cynamonem i pieprzem, angielskiem zielem, liściem bobkowym, suchym estragonem, a nawet z odrobiną pieprzu tureckiego. Słoików nie zawiązywać pierwej, aż ostygnie ocet.

Grzyby marynowane.

Młode grzybki prawdziwe włożyć do gotującego się octu; gdy się dobrze zagotują, wylać wraz z octem na glinianą miskę i tak pozostawić 24 godziny. Gdy śluz z grzybów wyjdzie, wymyć je w takim samym occie, przecedzić przez durszlak i nakładać w słój szklany jak rosły, t. j. korzonkami wdół. Po ułożeniu nalać octem świeżym z korzeniami, jak do rydzów, przegotowanym i ostudzonym. Na wierzch nalać sporo dobrej oliwy, obwiązać i trzymać w chłodnem miejscu. W taki sposób zamarynowane grzyby zawsze będą smaczne.

Ryż.

Parzymy ukropem ryż dwukrotnie; po odlaniu wody dodajemy mleka gorącego z wodą, mało soli, łyżkę masła i krótko gotujemy pod przykryciem.

Potem wstawimy do piecyka na pół godziny; następnie dodajemy utartej wanilji z cukrem, rodzynkami, gorzkiemi oraz słodkiemi migdałami.

Ryż można jeść ze śmietaną ubitą z cukrem lub z sokiem owocowym.

Smażone paluszki.

Do dokładnie rozbitego jajka dodajemy łyżeczkę cukru i tyle mąki, aby ciasto można było zagnieść jak kluski.

Rozwałkowujemy je cienko na stolnicy podsypanej mąką; krajemy w paski i smażymy na patelni na gorącym smalcu, tak jak faworki.

Zrumienione z obu stron układamy na talerzyku posypane mączką cukrową.

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Olszówka. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.